

Rocznica z esbekami w tle

Przez cały dzień dzwoniły telefony z pozdrowieniami i tekstami w stylu, jaki to byłem wtedy „piękny i młody”. Wtedy, to znaczy 20 lat temu, 18 listopada 1989 roku, kiedy inaugurowałem na telewizyjnej antenie nowy program informacyjny „Wiadomości TVP”, który wszedł w miejsce znienawidzonego przez naród „Dziennika Telewizyjnego”.

Rocznicowe wspominki emitowały TVP INFO oraz krótko „Wiadomości TVP” w głównym wydaniu o 19.30. Szczerze mówiąc, nie lubię wracać do tamtych czasów, dlatego że moja zapowiedź (przypominana w kółko przy różnych rocznicach) „wiadomości dobrych lub złych, ale zawsze prawdziwych” była naiwną próbą uwiarygodnienia czegoś, co nie mogło być wiarygodne. To dlatego naiwność bywa tak denerwująca, bo ujawnia się zwykle po czasie, a konfrontacja dawnej postawy i deklaracji z rzeczywistością sprawia, że gdzieś tam w tle słychać szydery śmiech.

Szczerze wierzyłem wtedy, że telewizja publiczna, a szczególnie jej programy informacyjne będą służyły społeczeństwu, czyli telewidzom, a nie władzy. To miała być telewizja publiczna, nie postkomunistyczna ani żadna partyjna. Choć moje osobiste obserwacje z obrad „okrągłego stołu” były negatywne ze względu na jawne bratanie się przedstawicieli „Solidarności” z komuną, to nie sądziłem, że proces tzw. transformacji, czyli dopuszczenia przez komunistów do władzy tzw. „konstruktywnej opozycji” jest już tak zaawansowany, a

„okrągły stół” to głównie zagrywka propagandowa. Gdzieś wtedy zdecydowano, by uwiarygodnić nowy układ dzięki nowym medialnym pomysłom i twarzom. Taki zabieg i to udany przeprowadzono już trzy lata wcześniej z „Teleexpresem”.

„Wiadomościami DTV” kierował wówczas, o czym przy okazji obecnej rocznicy nikt nie wspomniał, red. Jacek Snopkiewicz, członek PZPR i delegat na IX nadzwyczajny zjazd partii, równocześnie człowiek o „korzeniach solidarnościowych”. To on napisał w 1990 roku (sic!), wspólnie ze Stanisławem Maratem książkę „Ludzie bezpieczeństwa”. Jak twierdził we wstępie, tylko szczęśliwy przypadek sprawił, że mógł przez wiele miesięcy studiować tajne dokumenty SB. Pewnie też przez „przypadek” stałym gościem „Wiadomości TVP”, w których pracowałem w latach 1989–1991, był ówczesny rzecznik prasowy MSW mjr Wojciech Garstka, zaufany człowiek gen. Czesława Kiszczaka.

Dziś po 20 latach Jacek Snopkiewicz jest znowu na fali, gdyż kieruje ogólnopolskim programem TVP INFO, a dane dotyczące byłych esbeków z WSW i WSI, rządzących dziś biznesem, mediami i politykami, dane poza wszelką lustracją, zamknięto w tzw. zbiorze zastrzeżonym IPN. Ale akurat to nie jest już żadnym przypadkiem. Tak właśnie ustalono mniej więcej w tym samym czasie, kiedy to ja naiwnie deklarowałem, że „Wiadomości TVP” będą prawdziwe bez względu na to, czy dobre czy złe.

Szefem telewizji „uwolnionej” od komuny był wtedy Andrzej Drawicz. Słynął z wielkiej erudycji i to on powiedział w pierwszych dniach urzędowania, że legitymacje partyjne

zostawiamy w szatni. Gdzie trzymał swoją? Data jego pierwszej rejestracji jako tajnego współpracownika SB sięga lat 50. TW „Zbigniew” i TW „Kowalski” (takie nosił pseudonimy) robił wszystko, aby zatrzymać w pracy skompromitowanych funkcyjnych dziennikarzy telewizyjnych. We wrześniu 1989 roku, tuż po objęciu swego stanowiska, już „zamartwiał się”, jak będzie w telewizji prezentowana 8. rocznica stanu wojennego. W piśmie do swojego zastępcy Jerzego Słabickiego pisał: „należy zachować zasadę równego dystansu w stosunku do dwóch stron konfliktu, „ograniczać należy eksponowanie kwestii formalno-prawnych związanych ze stanem wojennym”, „należy wystrzegać się jakichkolwiek ataków personalnych, a zwłaszcza prób dezawuowania osoby prezydenta PRL”. Był nim wtedy gen. Wojciech Jaruzelski, zgodnie z porozumieniem zawartym przy „okrągłym stole” z KOR-em i Michnikiem, który opublikował wtedy znamienny artykuł „Wasz prezydent, nasz premier”. Zrezygnowałem z pracy w „Wiadomościach TVP” w dniu, w którym dowiedziałem się, że moim nowym szefem zostaje partyjny funkcjonariusz ze stanu wojennego Sławomir Zieliński. To już musiały być ustalenia ekipy nowego prezydenta Lecha Wałęsy, który pierwszego dnia urzędowania postawił na „lewą nogę”, tak jakby miał jakiś dług do spłacenia albo czegoś od niego żądano.

Po 20 latach wraca pytanie, jak to, dziennikarki tygodnika „Solidarność” Barbary Madajczyk-Krasowskiej, adresowane do Lecha Wałęsy: „A może na pana zachowanie miał wpływ epizod

współpracy z SB? I tu długa, typowa dla Wałęsy odpowiedź, która zdecydowanie neguje istnienie TW „Bolka”. Ale we wspomnianym wywiadzie jest jeszcze coś charakterystycznego, krótka wypowiedź Lecha Wałęsy, której jeszcze nie znaleźliśmy, o esbekach: „Oni jeszcze dzisiaj są silniejsi od nas! A w tamtych czasach, co my mieliśmy za siłę”.

No więc jak to jest z tym obaleniem komuny, panie Lechu Wałęso?

Wojciech Reszczyński

„Nasza Polska” 24.11.09